

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Donos rządu miastem
- Kronika policyjna
- Generał Mossor
- Święto morza
- Tam gdzie św. Jan Nepomucen...

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(144)

listopad 2008 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Głos w sprawie pijaństwa



Wódka leje się strumieniami. Każda okazja jest dobra dla zalegalizowania picia. Pije się aby uczcić sukces, wyładować złość, zapomnieć o kłopotach. Każdy sukces, rocznicę czy cię się poprzez wznoszenie kielichów. Trudno sobie wyobrazić imieniny czy urodziny bez alkoholu. Nawet przyjęcia komunijne bywają „zakrapiane” z tym, że konsumpcja wódki nie odbywa się na oczach dzieci. W sumie wszyscy się do picia przyzwyczaili i widok pijaka na nikim nie robi wrażenia. Statystyki stają się coraz bardziej przerażające.

Pijemy coraz więcej. W latach 2002 – 2005 ilość obliczonego 100 procentowego alkoholu wypitego przez statystycznego polaka wzrosła o 30 %. Konsumpcja wódki urosła w tym czasie aż o 40%, piwa zaś zaledwie o 10%. Czyli nie dość, że chlejemy więcej, to na dodatek struktura opilstwa jest fatalna – tyle wynika z badań Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Z opracowań GUS wylania się obraz jeszcze gorszy. Ponoć w latach 2002 – 2004 spożycie alkoholu wzrosło o prawie 53%. W przeliczeniu na mieszkańca wypada 9 - 11 litrów czystego spirytusu.

W konsumpcji alkoholu nie odstają i mieszkańcy powiatu lubaczowskiego. Pijący wódkę mają wręcz w zasięgu wzroku. W Lubaczowie jest 40 detalicznych i 20 gastronomicznych punktów sprzedaży alkoholu. W Oleszycach około 30

i tyleż w gminie Lubaczów. Wśród samorządowców panuje jednak opinia, że nie w ograniczaniu miejsc sprzedaży alkoholu leży klucz do walki z alkoholizmem.

Kradzieże i rozboje po wódce

Skutki picia na naszym powiatowym podwórku są zatrważające. Prawie połowa przestępstw - pobicia,

kradzieże rozboje została popełniona przez ludzi pod wpływem alkoholu. Oto garść przykładów: W Starym Lublińcu policjanci obezwładnili i zatrzymali mężczyznę, który strzelał z rewolweru w powietrze i groził żonie pozbawieniem życia. W jego krwi było 2,79 promila alkoholu! Jesienią ubiegłego roku kilku pijanych chłopaków pobiło grupę pijących w opuszczonym domu alkohol mężczyzn. Zdzisław W. otrzymał 30 uderzeń w klatkę piersiową, głowę i zmarł. W grudniu ub. roku trzech 17 – letni pijani mieszkańcy Lubaczowa włamali się do magazynu ze sprzętem AGD.

W kwietniu ub roku dwóch młodych pijanych uczestników zabawy karnawałowej 15 – letni Krzysztof P. 24 – letni Tomasz wtargnęli w nocy do samotnie mieszkającego Zygmunta K. i zaczęli go bić łamiąc mu dwa zębra. Rozochoceni bijatyką skierowali się do kolejnego mieszkania gdzie również dotkliwie pobili mężczyznę. W sierpniu br. goście weselni wracający autokarem wszczęli awanturę. Dochodzi do bójki, która po zatrzymaniu autokaru przenosi się na zewnątrz. Uszkodzenia w wyniku zdemolowania autokaru oceniono na 10 tys. zł. W Lubaczowie w lutym br policjanci zatrzymali dwóch uciekających sprawców włamań do samochodu i kradzieży magnetofonu. Okazało się, że obydwoj byli pod wpływem alkoholu.

Najgorsze jest społeczne przyzwolenie na siadanie do samochodu po kielichu. Co trzecia ofiara wypadku samochodowego spowodowana

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Zamierzenia inwestycyjne Lubaczowa

Urząd Miejski złożył lub w najbliższym czasie złoży szereg wniosków na inwestycje. Dotyczą one budowy kanalizacji obejmującej osiedla Przemysłowe II / za torami/, Mazury II, osiedla Piaski, Partyzantów i ulicę Kopernika. Ponadto w ramach złożonych wniosków przewidziana jest budowa dróg na osiedlu Kurierów AK, Mazury II i Przemysłowa, przebudowa hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2, przechodni przy ulicy Kopernika oraz budowa kolektorów słonecznych do ogrzewania ciepłej wody dla obiektów Szkoły Podstawowej, Gimnazjum nr 2 i Przyszkodni przy ulicy Kopernika.

www.lubaczow.pl

Przebudowa rynku w Lubaczowie

Władze Lubaczowa planują przebudowę rynku. Po opracowaniu wstępnych założeń i konsultacjach z mieszkańcami miasta przysła kolej na wykonanie pełnej dokumentacji technicznej. Projekt, który zlecono jednemu z biur architektonicznych w Rzeszowie zostanie opracowany do końca br. W przyszłym roku miasto złoży wniosek do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego o dofinansowanie inwestycji.

Projekt przewiduje utworzenie w północnej części rynku placu, który będzie służył różnym uroczystościom i imprezom. Znajdować się tu będzie scena, do której w razie konieczności będzie montowane zadaszenie. Pod sceną znajdzie się miejsce na kawiarnię. Z kolei w południowej części ma powstać zielona enklawa. Część drzew zostanie tu wycięta a na ich miejsce zasadzone zostaną drzewa niskopienne. Ma tu też być zbudowana fontanna, a obok niej mała forma przestrzenna w postaci głazu. Odtworzony zostanie również dawny wygląd studni. Przewiduje się wyciągnięcie cembrowiny studni ponad poziom terenu i odtworzenie dawnego kołowrotu. Dodatkowo ul. Rynek, przy której znajduje się ratusz ma być zamknięta dla ruchu. Koszt przebudowy rynku wyniesie około 2 mln zł.

www.lubaczow.pl

cd. na str. 2



Starosta lubaczowski oczyszczony z zarzutów

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie uznał, że starosta lubaczowski Józef Michalik nie jest kłamcą lustracyjnym. Zdaniem rzeszowskiego sądu w materiale dowodowym nie ma dokumentów, które bez cienia wątpliwości pozwalałyby stwierdzić, że Józef Michalik to osoba wskazana w teczkach Służby Bezpieczeństwa jako tajny współpracownik o pseudonimie XX.

Przypomnijmy, że nazwisko Józefa Michalika było na liście 70 funkcjonariuszy MO i SB oraz 21 tajnych współpracowników opracowanej przez grupę „Ujawnić Prawdę” działającą przy przemyskiej „Solidarności”. Starosta wielokrotnie kategorycznie zaprzeczał, by był agentem SB. Wystąpił także o o autolustrację, by oczyścić się z zarzutów. Sąd Lustracyjny I instancji uznał go za kłamcę lustracyjnego. Wyrok ten jednak Sąd Apelacyjny w Warszawie zakwestionował i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie. Ponowny proces rozpoczął się we wrześniu ub. Roku. W kwietniu br. Sąd w Rzeszowie uznał, że Józef Michalik nie był TW. Od tego wyroku uznającego prawdziwość oświadczenia starosty lubaczowskiego odwołał się prokurator z IPN. W apelacji wnosił o uchylenie tego orzeczenia i skierowanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Życie Podkarpackie

Ukraiński pomnik w Kobylnicy Ruskiej

Ukraińska organizacja ds. upamiętnień z Kijowa wystąpiła z wnioskiem o wydanie zgody na postawienie na starym cmentarzu w Kobylnicy Ruskiej pomnika poświęconego rzekomo pomordowanym przez WP i cywilów ukraińskim mieszkańcom wsi. Na pomniku, który miałby stanąć obok grobu o. Lwa Sogora, przedwojennego proboszcza nieistniejącej już cerkwi mają być umieszczone nazwiska 58 Ukraińców, rzekomo pomordowanych przez Polaków.

Władze gminy, w której posiadaniu jest obecnie teren cmentarza nie wyrażają zgody na budowę pomnika ponieważ mordu Ukraińców tu nie było. W lutym 1945 roku polskie wojsko poszukiwało we wsi upowców a nawet aresztowało kilka osób u których w domu znaleziono broń. Nikogo jednak nie zabito. Nie ma też żadnej zbiorowej mogiły, jak sugerują członkowie organizacji z Kijowa.

SuperNowości

Podpisanie umowy między Powiatem Lubaczowskim a Rejonem Fastowskim

Powiat Lubaczowski 10 października br. w trakcie roboczego pobytu Rady Powiatu w Jaworowie podpisał umowę o współpracy z Rejonem Fastowskim w Ukrainie. Sygnatariuszami ze strony Polskiej byli: przew. Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, starosta Józef Michalik. A ze strony Ukraińskiej Wołodimir Chrysztieniu – przewodniczący Fastowskiej Rejonowej Administracji i Piotr Kulisz – przewodniczący Fastowskiej Rejonowej Rady.

W ramach zawartej umowy strony zobowiązały się do rozwijania współpracy w zakresie gospodarki i handlu, rolnictwa, ochrony środowiska, oświaty i kultury, sportu i turystyki

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

i ochrony zdrowia

Równocześnie strony zobowiązały się informować o propozycjach eksportowych, wykonawstwie robót u i usług, potrzebach importowych oraz organizowanych na ich terenie wystawach i targach jak też o obowiązujących na ich terenie aktach normatywnych związanych z przepisami o podejmowaniu działalności gospodarczej, procedurach celnych, opodatkowaniu, działalności inwestycyjnej.

Sygnatariusze będą stwarzać warunki do współpracy polskich i ukraińskich organizacji rolniczych poprzez pomocy w zaopatrzeniu w sprzęt u i maszyny rolnicze dla rolników z Ukrainy oraz wzajemne przekazywanie doświadczeń i wymianę informacji w zakresie wdrażania nowoczesnych technologii w dziedzinie hodowli zwierząt i przetwórstwa rolnego. Strony będą również współpracować w kwestiach dotyczących ochrony środowiska naturalnego. Po uroczystości podpisania umowy rozegrany został mecz między radnymi powiatu Jaworowskiego i Lubaczowskiego z wynikiem 7: 4 dla Jaworowa.

Abp Mieczysław Mokrzycki honorowym obywatelem gminy

Władze gminy Wielkie Oczy 16 października nadały abp Mieczysławowi Mokrzyckiemu tytuł Honorowego Obywatela Gminy. W podzięcie za wyróżnienie abp M. Mokrzycki przekazał samorządowcom portret Jana Pawła II z autografem oraz pamiątkowy medal. W uroczystości liczny udział wzięli mieszkańcy jego rodzinnej wsi Łukawca jak też całej gminy.

Wystawa prac Józefa

Dobrowolskiego w Wałbrzychu

Lubaczowski artysta Izidor Józef Dobrowolski, mający w swoim dorobku artystycznym 17 wystaw indywidualnych prezentował swoje prace w Galerii Ojca Pio w Wałbrzychu. Tematem wystawy były kresy wschodnie. Szereg prac tematycznie związanych jest z powiatem lubaczowskim. Na wystawie aktor Adam Wołańczyk recytował wiersze o kresach wschodnich, a miejscowy poeta Roman Gileta czytał wiersze o malarzu.

Kradzież anioła z cmentarza

Z nagrobka na cmentarzu w Nowym Brunie skradziona została kamienna rzeźba anioła. Wykonana w 1919 przez Grzegorza Kuśniewicza stanowiła zwieńczenie nagrobka w którym pochowano młodego mężczyznę. Jej brak zauważyły osoby przygotowujące dokumentację fotograficzną do albumu o kamieniarskich bruśnierskich. Zdaniem etnografa Janusza Mazura z Muzeum Kresów w Lubaczowie rzeźba reprezentuje cenną wartość historyczną i artystyczną. Jest jedną z nielicznych w regionie którą wykonał Grzegorz Kuśniewicz. Twórca ten studiował we Lwowie i we Włoszech. Jego rzeźby zdobią również budynki i mosty m. in. w Nowym Jorku i Filadelfii.

Internet w gminie Narol

Gmina Narol jako jedna z ostatnich w powiecie otrzymała możliwość darmowego korzystania z sieci. Przyczyną opóźnień było

ukształtowanie terenu. Dostęp do internetu jest możliwy dzięki pomocy punktów dostępowych umiejscowionych w Rudzie Różanieckiej, Hucie Różanieckiej i Narolu. Usługa jest świadczona przez Starostwo Powiatowe. Aby korzystać z internetu należy podłączyć się do sieci lubaczow.org.pl następnie założyć konto i zalogować się.

Ks. Józef Dudek proboszczem Parafii w Oleszycach

Decyzją biskupa Diecezji Zamojsko – Lubaczowskiej Wiesława Depo parafię pw w Oleszycach objął ks. Józef Dudek dotychczasowy proboszcz parafii pw. Jana Chrzyciela w Lipsku koło Zamościa.

Ks. Józef Dudek urodził się w 1951 roku w Jasle. SP ukończył w Oleszycach a LO w Lubaczowie. Po maturze wybiera Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu. Po jego ukończeniu kontynuuje naukę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1975 roku w prokatedrze w Lubaczowie otrzymał święcenia kapłańskie. Pracę kapłańską rozpoczyna w Łukawcu. Kolejne jego parafie to Lipsko koło Narola i Tarnoszyn. Stąd wraca do Lubaczowa gdzie przez 10 lat był proboszczem Parafii Sw Stanisława. Będąc proboszczem w Lubaczowie doprowadził do rozbudowy kościoła parafialnego. Był jednym z organizatorów przygotowań do pielgrzymki Jana Pawła II w Lubaczowie. W 1995 roku został proboszczem parafii w Lipsku koło Zamościa.

Ks Józef Dudek jest twórcą, reżyserem i aktorem amatorskiego teatru „Arka Lwowska”, który obchodził już 15 rocznicę swej działalności.

www.lubaczow.pl

Interna otwarta

Już we wrześniu oddział wewnętrzny w szpitalu w Lubaczowie rozpoczął działalność. Dyrekcji szpitala udało się skompletować niezbędną kadrę lekarską. Do pracy w oddziale wewnętrznym wrócił m. in. ordynator. Okazało się, że konsekwentna postawa starostwa, bez rujnowania budżetu na nieuzasadnione podwyżki, przyniosła pozytywne rozwiązanie.

Zastępca burmistrza potrafił radną

Bogdan Gilarski zast. burmistrza Oleszyc, cofając samochodem potrafił radną Danutę Sirk. O zdarzeniu tym nie było jednak zgłoszenia na policji. Reporterowi „Nowin” udało się jednak dotrzeć do świadka zdarzenia. - Wszystko rozegrało się w trakcie uroczystości z okazji 69 rocznicy bitwy pod Oleszycami w centrum miasta - mówi Stanisław Zagrobelny – Zastępca burmistrza cofał auto i potrafił kobietę. Odjechał a ja pomogłem jej wstać. Mówiła, że nie jej nie jest, że nie trzeba wzywać pogotowia. Następnego dnia dowiedziałem się, że ma złamaną rękę – opowiada Zagrobelny. – Od wielu lat działam społecznie na rzecz dzieci i nikt o tym nie napisze. Teraz dzwonią do mnie gazety i pytają o nieistotne sprawy – mówi radna

Nowiny

Wójt przyznał się do winy

Aż sześć osobom postawiono zarzuty w związku z aferą w Urzędzie Gminy w Horyńcu Zdroju. Są one podejrzane o sfałszowanie dokumentu umowy / o wartości blisko 100 tysięcy zł./ Wójt mimo, że przyznał się do zarzucanego mu czynu, twierdzi, że nie zrobił nic złego.

cd. str 9

cd. ze str. 1

Głos w sprawie pijaństwa

jest przez pijanego kierowcę. W listopadzie 2006 rok na trasie Kowalówka - Płazów samochód prowadzony przez nietrzeźwego kierowcę zahacza o przyczepę wpada do rowu, uderza w drzewo i staje w płomieniach. Trzech młodych pasażerów ginie na miejscu. Ocalał tylko kierowca. W grudniu 2005 roku w Narolu na prawidłowo jadącego rowerzystę wjechał prowadzony przez pijanego Krzysztofa S. samochód i przez ponad kilometr włókł ofiarę pod podwoziem, powodując jej śmierć. W Starym Lublińcu w ubiegłym roku w wypadku samochodowym spowodowanym przez pijanego kierowcę ginie aż 5 młodych osób.

Listę rozbojów, kradzieży, wypadków w tym i śmiertelnych popełnionych po pijanemu można byłoby ciągnąć długo. Ta statystyka przeraża. Skazuje na rozpacz rodziców, którzy w tych wypadkach stracili dzieci. Wiele dramatów wynikłych z nadużywania alkoholu nie jest nawet zgłaszana. Domownicy, żona boi się interweniować na policji bo wstyd, bo mąż grozi zemstą. Alkohol pociąga za sobą kalectwa a nawet śmierć, wyzwała najbardziej prymitywne instynkty. Wzmaga agresję, chęć kradzieży, zaimponowania odwagą, dołożenia komuś. Nagminna jest bowiem jazda po pijanemu. W skali miesiąca przez policję zatrzymywanych jest co najmniej 100 nietrzeźwych kierowców samochodów i dwukrotnie więcej rowerzystów. Wśród nietrzeźwych kierowców coraz częściej spotyka się również kobiety.

Prowizorka działań profilaktycznych

Tymczasem problem alkoholizmu jest powszechnie bagatelizowany. Występuje wręcz społeczne przyzwolenie na picie wódki. Lekceważą a nawet nie zauważają tego problemu nauczyciele, urzędy, księża, samorządowcy. Widząc pijanego kierowcę wsiadającego do samochodu nikt nie krzyczy, nie dzwoni na policję. A nawet pewna doza sympatii kieruje się w stronę winowajcy. Każdy ma własne kryteria pijaka. Dla jednych okazjonalne po pijanemu wszczęcie awantury, nawet dotkliwe pobicie żony, to nic nadzwyczajnego. Zawsze można zinterpretować, że do rękoczynów doszło bez powodów. Rodzice, koledzy o kierowcy który spowodował śmiertelny wypadek mówią, że miał pecha, przeszarżował. Natomiast dla rodziców ofiary taki kierowca to morderca.

Ludzie od wieków również na naszym terenie próbowali ograniczać to groźne zjawisko. Anna Potocka pani na zamku w Oleszycach w II połowie XIX wieku pisze w swym pamiętniku: W majątku oleszyckim moja matka z księdzem Stasińskim całą wieś namówili do przysięgi do rezygnacji z picia alkoholu. Póki zacny ksiądz Stasiński żył szło to jako tako, ale jak go nie stało, mało kto przysięgi dotrzymał. Jedna sędziwa staruszka ze wsie Zabiałej mówiła mi, że razem z nią z tej wsi 93 osób się odprysnęło a zachowała przysięgę ona i dwie inne! W Oleszycach powyganiali żydów z karczm i dali na nie katolików, ale strach co się działo! Każdy z tych karczmarzy rozpił się jak dziadowski bicz, niemoralność była sto razy gorsza jak u Żydów i jeszcze raty do propinacji głównej za każdego z nich płacić trzeba było.

W 1981 roku Rada Miasta w Lubaczowie podejmuje uchwałę o zakazie sprzedaży alkoholu w barach. W tej sytuacji pijacy zaczęli szturmować „Lubianę” co doprowadza do degradacji tego o wysokiej renomie lokalu. Aktualnie ustawowo prze każdej gminie działa Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W skład komisji, oprócz etatowego pracownika gminy, wchodzi policjant i zazwyczaj kilku nauczycieli. Komisje dysponują budżetem, którego wysokość uzależniona jest od ilości sprzedanego na terenie gminy alkoholu. W przypadku Lubaczowa wynosi on około 200 tys. zł. a w gminach 60 – 70 tys. zł. Im więcej piją obywatele, tym gminy mają więcej pieniędzy na programy trzeźwościowe. Komisje przede wszystkim zajmują się niesieniem pomocy osobom uzależnionym od alkoholu oraz ich dzieciom w szkołach podstawowych. Czynione jest to poprzez prowadzenie działalności profilaktycznej, informacyjnej i edukacyjnej. I tak Komisja w Lubaczowie w programie działania za ubiegły rok ma na swoim koncie takie przedsięwzięcia jak pogadanki, wspieranie pracy towarzystw abstynenckich „Roztocze” i „VIA” oraz grup AA, współorganizowanie wyjazdów na turnusy terapeutyczne. Komisje przeprowadzają też okazjonalne kontrole w punktach sprzedaży alkoholu.

Uczniowie piją

O ile praca z młodzieżą niektórych szkół podstawowych poprzez organizowanie wycieczek, spotkań, zajęć sportowych jest podejmowana, to niemal zupełnie poza zainteresowaniami komisji są szkoły ponadgimnazjalne w Lubaczowie i Oleszycach. A przecież młodzi ludzie u progu

Najlepsi w współzawodnictwie sportowym

Stało się tradycją, że przed Dniem Edukacji Narodowej, Starostwo Powiatowe przy współpracy Powiatowego Centrum Kultury i Sportu oraz Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego w Lubaczowie dokonuje podsumowania współzawodnictwa sportowego szkół z pow. lubaczowskiego. Dziesiąta tego typu impreza odbyła się 8 października br. w hali sportowej Zespołu Szkół w Lubaczowie. Otwarcia podsumowania współzawodnictwa sportowego za rok szkolny 2007/2008 dokonał starosta Józef Michalik, a jego wyniki przedstawił prezes PSZS Zbigniew Buczek.

W kategorii szkół podstawowych i gimnazjalnych pow. lubaczowski w województwie podkarpackim uplasował się na 20 miejscu (na 25 po-



Na zdjęciu od lewej: wicestarosta - Krzysztof Szpyt, dyr. Marta Szpyt Gimnazjum nr 1 Lubaczów, J. Michalik - starosta, Andrzej Gryniwicz z-ca dyr. PCKiS, Ryszard Lewiłowicz- dyr. Horyniec Zdrój, Dorota Stec z-ca dyr. gimnazjum w Oleszycach

wiatów). Pośród 760 szkół podstawowych w klasyfikacji punktowej znalazło się 18 szkół podstawowych z pow. lubaczowskiego, które w sumie zdobyły 1045 punktów. Najwięcej SP Oleszycze – 173 p., przed SP Narol – 159 i SP w Horyńcu Zdroju – 129. Zdecydowanie tę rywalizację w kategorii szkół gimnazjalnych wygrało Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie zdobywając 343 punktów. Na drugim miejscu w powiecie uplasowało się Gimnazjum w Oleszycach – 118 p., a na trzecim miejscu Gimnazjum w Horyńcu Zdroju – 95 p. Czternaście gimnazjów zdobyło łącznie 984 p.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych kolejność była następująca: Zespół Szkół w Lubaczowie – 284 p., LO – 175 p., ZS w Oleszycach – 152 p. Wyniki te pozwoliły pow. lubaczowskiemu zająć 16 miejsce w woj. podkarpackim. Dyrektorom wymienionych szkół starosta lubaczowski Józef Michalik i wicestarosta Krzysztof Szpyt wręczyli puchary i dyplomy.

Okolicznościowe medale, statuetki i dyplomy w zależności od osiągniętych sukcesów wręczone zostały także nauczycielom wychowania fizycznego, którzy zdobyli w poszczególnych konkurencjach sportowych mistrzostwo w powiecie i reprezentowali go na zawodach wojewódzkich. W kategorii szkół podstawowych są to nauczyciele: Maciej Patałuch, Barbara Zawitkowska – Zając, Andrzej Szczybyło, Roman Cichowski, Tomasz Rozwód, Waldemar Rokosz, Piotr Bielko, Krzysztof Milo, Anna Gryniwicz, Elżbieta Zawisza – Kubiszyn i Jan Kuchar, który nie jest nauczycielem wf, a matematyki. W grupie nauczycieli gimnazjów największe sukcesy odnieśli podopieczni Jana Argasińskiego z Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie. Ponadto do wyróżniających się nauczycieli gimnazjów należą: Mirosław Partyka, Tadeusz Dziechciarz, Wiktor Wis, Zdzisław Zabroński, Halina Wojtuch, Piotr Salik, Krzysztof Misztal, Jerzy Pałczyński, Wiktor Pawelec, Edmund Nieckarz. Z nauczycieli wf pracujących w szkołach ponadgimnazjalnych wyróżnienia zdobyli: Zenon Wójciak i jego syn Jakub Wójciak, Maria Mulak, Kazimierz Wać, Paweł Paryniak, Andrzej Pietrzycki, Barbara Kornaga, Wiesław Argasiński, Dariusz Stec, Zbigniew Buczek.

Organizatorzy tej przyjemnej imprezy wdzięczni są dyrektorowi ZS Andrzejowi Nepelskiemu, który udostępnił halę sportową i pomaga w organizacji spotkania oraz kierownikowi internatu Edwardowi Szumskiemu za przygotowanie poczęstunku.

cd. na str. 4

A. Łazar

cd. ze str. 3

Głos w sprawie pijaństwa

dorobności wchodzą po raz pierwszy sięgają po wódkę. Wyniki ankiety przeprowadzone w jednej ze szkół średnich w kraju były zatrważające. Okazało się że większość uczniów pija alkohol! I może dlatego dyrektorzy nie są zainteresowani w ujawnianiem w ich placówkach skali tego zjawiska, bo rzucałoby to cień na pozytywny wizerunek szkoły. Sprawcami na naszym terenie niemal wszystkich najgroźniejszych, w tym i śmiertelnych wypadków samochodowych są młodzi ludzie. Po prostu dla nich kierownica po wódcę jest zabezpieczonym granatem w rękę.

Nagłą więc potrzebą jest praca ze starszą młodzieżą. Oto w jednym z pubów w Lubaczowie już po godzinie 22 przy jednym ze stolików głośno gaworzy grupa „zapiwkowanych” uczniów szkoły średniej. Padają wulgarne słowa. Ich zachowanie jest już na pograniczu agresywności. Nieopodal siedzi przy piwku nauczyciel gimnazjalny. Zdumiewające, że uczniowie nie odczuwają najmniejszego skrępowania z obecności profesora. Właściwie Komisje w Lubaczowie i Oleszycach nie dysponują rozeznaniem co do skali tego zjawiska wśród uczniów szkół średnich.

W działalności na rzecz ograniczania alkoholizmu panuje rutyna i powielanie od lat tych samych wzorców i projektów, których gmina nie ma obowiązku konsultować z kimkolwiek. Niestety oprócz ciekawych, efektywnych form jak np. spotkania z byłymi alkoholikami, prowadzonymi m. in. przez klub abstynencki „Roztocze” którzy w przejmujących słowach mówią jak przewyżczali nałóg, mamy takie formy jak rozgrywki sportowe, wycieczki, pogadanki, rajdy, które niewiele mają wspólnego z działalnością profilaktyczną.

Zapobieganie alkoholizmowi za pieniądze

Budzi też niedosyt zmaterializowanie walki z alkoholizmem. W zasadzie wszystko na tym polu robi się za pieniądze. Komisje spotykają się co miesiąc na posiedzeniach, za które każdy z członków pobiera dietę w wysokości od 70 zł netto gmina Lubaczów i 100 zł. gmina Oleszyce i miasto Lubaczów. Placi się też za organizowane pogadanki czy imprezy.

Kilkudziesięciu alkoholików w każdej gminie i ich rodziny z którymi komisje pracują, to wierzchołek góry lodowej. Natomiast brak inicjatyw adresowanych do ogółu pijących. W celu publicznego napiętnowania osób będących po pijanemu sprawcami groźnych wypadków nie sięga się po ořeż lokalnej opinii publicznej.

Aby na tym odcinku nastąpiła widoczna poprawa niezbędne są nowe inicjatywy i śmiałe pomysły, które poruszą sumienie ludzi, wyrwą ich z obojętności, wzbudzą przekonanie, że taryfa ulgowa dla pijących to zagrożenie dla nas wszystkich. Oczywiście nie jest to zadanie łatwe i wykraczają one poza ramy działania komisji antyalkoholowych w dotychczasowym kształcie. Dlatego też niezbędne jest tworzenie szerokiego frontu społecznego, zaangażowanie wszystkich: szkół, samorządów, parafii, organizacji społecznych i stowarzyszeń oraz sięgnięcie po społeczników, woluntariuszy, moralne autorytety w których nasz powiat jest zasobny. Rzecz tylko w wyjściu do nich z przekonującym przesłaniem.

Marian Ważny

Podziękowania

Szanowni Państwo!

W czasie kwesty na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków na starym Cmentarzu Komunalnym w Lubaczowie podczas święta Wszystkich Świętych zebrano łącznie 4426,95 zł.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w imieniu kwestujących osób chciałby złożyć wszystkim ofiarodawcom serdeczne słowa podziękowania za okazane wsparcie i zrozumienie dla potrzeby ratowania zabytkowych nagrobków, ważnego elementu dziedzictwa kulturowego Lubaczowa i kresowej ziemi lubaczowskiej.

Zebrane środki finansowe zostaną przeznaczone na dalsze kontynuowanie prac przy cmentarnym lapidarium, ze szczególnym uwzględnieniem kamiennych nagrobków z bruśnieńskiego ośrodka kamieniarskiego. We współpracy z władzami miasta i lubaczowskimi parafiami będą kontynuowane starania o przywrócenie funkcji liturgicznych wzniesionym w XIX w. kaplicom cmentarnym.

Ufamy, że dzięki wspólnym działaniom, a przede wszystkim przy społecznym wsparciu, lubaczowska nekropolia zachowa swój niepowtarzalny, kresowy klimat.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej

„MASZEROWAĆ”

W listopadzie w 1938 roku, a więc 70 lat temu, ukazał się w Lubaczowie I numer pisma „Maszerować”. Wymowna jest data ukazania się dwutygodnika. W kraju już głośno się mówi o zagrożeniu naszej niepodległości. Z tych też powodów grono patriotów z Lubaczowa, aby pogłębić gotowość do obrony naszej ojczyzny, wyszło z inicjatywą wydawania pisma. Gazeta, która trafiła do rąk czytelnika w 20 rocznicę odzyskania niepodległości była organem Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych – Komitet w Lubaczowie. Tuż pod tytułem informacja: Dwutygodnik poświęcony sprawom narodowym, religijnym, ekonomicznym i kulturalnym powiatu lubaczowskiego. Adres Redakcji i Administracji: Lubaczów, Mickiewicza 22. Na pierwszej stronie artykuł: 11.XI 1918 – 11.XI 1938. „Od słabiutki i drżającej – ku mocarnej i niezwyciężonej”. W jego zakończeniu czytamy: *Dziś gdy cały kraj stroi się w białe – czerwone barwy, szczególnie miłym dla wszystkich jego obywateli jest podkreślenie tego momentu, że wykazując w trudnych chwilach dostojny spokój i zimną krew w pełnym poczuciu swoich słusznych praw, oraz manifestując zupełne oddanie się uświadomionym autorytetom – znakomicie przysłużyli się Polsce. W dwudziestą więc rocznicę Zmartwychwstania Polski, w dniu olbrzymiego słonecznego i dumnego naszego Święta – złożmy wszyscy ślubowanie, że uczucia ofiarności i miłości Ojczyzny nie wygasną w sercach naszych nigdy, lecz płonąc będą wiecznotrwałym zniczem.*

Z powyższymi słowami koresponduje artykuł redakcyjny, w którym zawarte zostało kredo programowe gazety. *Pismo nasze służyć będzie bez zastrzeżeń i z całkowitym oddaniem tym wszystkim, u których miłość swego Narodu i chęć zdobywania coraz wyższych szczebli jego przyszłości – nie jest pustym frazesem. Pragniemy by ta gazeta – jako jedyna na tu-tejszym terenie i tym samym szczególnie interesująca się sprawami terenu tego dotyczącymi, – zapełniła tę dotkliwą lukę w dziedzinie służby słowa drukowanego tym ideom, dla których czasopismo „Maszerować” powstało do życia. Pragniemy aby niosło ono ożywcze zdanie o Polsce, by podając w przystępnych słowach do publicznej wiadomości, o wielkich czynach obywatelskich – krzepiło, umacniało i na spiz przykuwało Ducha w Narodzie... Podjęliśmy tę pracę wydawania pisma w zamiarze spełnienia choć nikłej części tego obowiązku narodowego – przyczyniania się w każdym działaniu dnia powszedniego do potęgi i chwały Rzeczypospolitej. Odbijamy się od lądu, jak żeglarze na nieznane wody i nie wiemy gdzie i kiedy brzeg. Myśli te, napisane pięknym literackim językiem, nawet po siedemdziesięciu latach nic nie straciły swej aktualności. Dowód, że w zespole pisma znaleźli się ludzie dla których służba ojczyźnie była sprawą nadrzędną.*

Należy przyznać, że redakcja pozostała wierna programowi zawartemu w artykule wstępnym. Na kolejnych stronach mamy obszerny artykuł „Walczy o nasze dusze” o budowie kościołów w naszym powiecie. Obszerny materiał poświęcono Gimnazjum i Liceum w Lubaczowie. W piśmie mamy stałe kolumny „Związek Strzelecki”, „Z życia polskich towarzystw i organizacji społecznych”, „Kronika wydarzeń”. W rubryce „Związek Strzelecki” zamieszczono informacje o budowie Domu Strzeleckiego w Lubaczowie, odprawie komendantów oddziałów Z.S., kursach Przysposobienia Wojskowego. Z Kolei w Kronice zamieszczono informacje o zebraniu kupców polskich, wystawie rolniczej w Lubaczowie, otwarciu Domu Katolickiego w Narolu. Na ostatniej stronie zamieszczony został krótki tekst pod tytułem „Do czytelnika”. Redakcja apeluje w nim aby po przeczytaniu pisma nie odkładać go na półkę, ale przekazać go innym do przeczytania. Artykuł kończy się słowami: *Maszerować nie jest przedsiębiorstwem obliczonym na zyski. Stanowi ono własność społeczną i służy celom publicznym najważniejszym, bo dla dobra Polski.*

Niestety nie wiemy kim byli ludzie tworzący pismo. Nieznani są też autorzy poszczególnych artykułów, bo brak pod nimi nazwisk. Dowiadujemy się tylko że redaktorem naczelnym pisma był Józef Weber, redaktorem administracyjnym Jan Weber i redaktorem odpowiedzialnym Stefan M. Utzig. Pismo, którego cena wynosiła 25 groszy drukowane było w drukarni spółdzielczej w Jarosławiu.

Ukazanie się pisma było znaczącym wydarzeniem w naszym powiecie. Mimo, że jego żywot był krótki dwutygodnik „Maszerować” odegrał znaczącą rolę w rozbudzeniu patriotyzmu społeczeństwa naszego powiatu, co wkrótce znalazło swój wyraz w aktywnym udziale w walce z okupantem.

Marian Ważny

TAM GDZIE ŚW. JAN NEPOMUCEN TAM JEST EUROPA

Figury z przydrożnych kapliczek przedstawiają różne „świętki”, przemierzając drogi naszej „małej ojczyzny” tworzą one od wieków specyficzny krajobraz. Bardzo mocno w naszym regionie rozwijał się kult św. Jana Nepomucena.



Basznia. Kapliczka z namalowanym św. Janem Nepomucenem

na, którego figury przydrożne można spotkać w Lubaczowie, Oleszycach, Baszni, Narolu i w wielu innych miejscach. Był patronem mostów, przepraw, opiekunem życia rodzinnego, orędownikiem dobrej spowiedzi, sławy i honoru. Obecnie uznawany jest za patrona ratowników. Proszono go również o obronę przed obmową,



Figura św. Jana Nepomucena z kapliczki w Nowinach Horynieckich.

zniesławieniem i pomówieniem. Według tradycji ludowej był świętym, który chronił pola i zasiewy przed powodzią, ale również i suszą. Dlatego figury Jana Nepomucena (tzw. nepomuki) można spotkać jeszcze dzisiaj przy drogach w sąsiedztwie mostów, rzek, ale również na placach publicznych (wrocławski oddział IMGW przy głównym wejściu ma posąg św. Jana Nepomucena jako opiekuna wody) i kościelnych

oraz na skrzyżowaniach dróg.

Nepomuki występują w wielu postaciach od wyrafinowanych barokowych rzeźb do ludowych świętków. Te ostatnie, charakterystyczne dla terenów Polski, można często spotkać w kapliczkach przy brodach, lub na rozstajach dróg. W Polsce nepomuki były najpopularniejszymi figurami umieszczanymi w kapliczkach.

Kult tego świętego przywędrował do nas z Czech na początku XV w. za sprawą jezuitów. Święty ten żył w XIV wieku, nazywał się Jan Velfin z Pomuku, był spowiednikiem Zofii (żony króla czeskiego Wacława), który poniósł śmierć za odmowę ujawnienia tajemnicy spowiedzi królowej (obcięto mu język i zrzucono go do wody).

Jego atrybutami są krzyż, palma męczéniska, aureola z pięciu gwiazd (symbolizująca pięć cnót męczéniskich) oraz symbole milczenia - list zapieczętowany, kłódka, palec na ustach, język. Rzeźbiarze przedstawiali go zazwyczaj w scenie adoracji krzyża, gdy święty z pietyzmem spogląda na krucyfiks trzymany w ramionach w stroju XVIII wiecznego kanonika w birecie, komży i w sutannie. Ten wła-

śnie moment adoracji oraz inne atrybuty, tradycyjnie związane z osobą praskiego kanonika, spotykamy już w najstarszym jego pomniku, który w 1681 r. stanął w Pradze na moście Karola, jako wotum za uratowanie z topieli.

Pośród licznych na terenie naszej diecezji wizerunków św. Jana Nepomucena, często na pól ludowych, na specjalną uwagę zasługuje figura stojąca w Narolu -okazała, kryta dachówką, murowana kapliczka z kamienną figurą Jana Nepomucena przy ul. Warszawskiej z bardzo rzadkim motywem pielgrzymki Jana do Matki Bożej w Starej Bolesłavi. Wg legendy została wystawiona przez hrabiego Antoniego Feliksa Łosia, w podzięce za opatrnościowe ocalenie go ze wzburzonych wód rzeki Tanew - Święty miał uratować życie hrabiemu, który wbrew ostrzeżeniom woźnicy próbował przejechać karocą wezbraną wodę.

Osobliwą historię ma kapliczka w Lubaczowie. W tutejszym Muzeum Kresów przy ul. Sobieskiego 4, przy starym spichrzu, stoi kapliczka p.w. św. Jana Nepomucena, murowana, zwieńczona attyką, w ścianach wnętrza z freskami świętych, z XVII-XVIII wieku. Jest to najstarsza budowla miasta, usytuowana przy przeprawie przez dawne koryto Wiszni. Być może budowniczy figury chciał ustrzec



wszystkich zagrożonych niebezpieczeństwem utonięcia. W czasie II w. św. barokowa rzeźba została zniszczona i dopiero w latach 80. XX wieku przeprowadzono remont kapliczki, a freski odrestaurowano i uzupełniono w roku 2004. Planowane jest umieszczenie wewnątrz figury Jana Nepomucena, co dowodzi że kult świętego jest nadal żywy.

Przepięknie wkomponowana w krajobraz malowniczych pól jest murowana, bielona kapliczka w Baszni, po prawej stronie drogi z Horyńca do Lubaczowa, o formie najwyraźniej zainspirowanej kapliczką z Lubaczowa. Wewnątrz namalowany jest na ścianie wizerunek Jana Nepomucena.

W Nowinach Horynieckich znajduje się przepięknie położona kapliczka nepomucka z sygnaturką, z rzeźbą Jana Nepomucena. Jak głosi tradycja wzniesiona przez Polaków wziętych do niewoli przez Turków i uwolnionych przez króla Jana III Sobieskiego. To zbyt wcześnie na Nepomucena, ale kto wie...

Kapliczka z późnobarokową rzeźbą Jana Nepomucena (okazały kamienny Jan na potęż-

nym cokole) zdobi po pegerowski krajobraz Niemstowa. Powstała ona w pobliżu niedokończzonego pałacu Avenariusów.

Przydrożne figury Jana Nepomucena mają w sobie coś magicznego. XIV- wieczny święty jednych zastanawia innych zadziwia. Wśród prostego ludu zyskał dużą popularność. Świadczą o tym liczne i na naszym terenie kapliczki u wylotu dróg z wiosek, przy polach, np.: w Krowicy Samej stoi za wsią na polnej drodze do Cetyni murowana kapliczka z polichromowaną figurą Jana w środku; w Krowicy Hołodowskiej, w Oleszycach, w Cieszanowie, w Gorajcu-(drewniany ludowy Jan w murowanej



Figura św. Jana Nepomucena w Narolu

kapliczce), w Załużu, gdzie na sporym trapezowatym cokole umieszczono okazałą figurę Jana Nepomucena z palcem na ustach, w birecie, z krucyfiksem. Rzeźbę chroni blaszany ząbkowany daszek oparty na czterech prętach. Figura prawdopodobnie z XIX wieku.

Ciekawostką jest to, że naszej Katedrze w Zamościu, w kaplicy relikwii pw. Marii Magdaleny możemy obejrzeć relikwie Jana Nepomucena. Warto również przekroczyć granice powiatu i udać się, np. do Zwierzyńca, gdzie w urokliwym kościele na wodzie we wnętrzu znajdują się wspaniałe freski, wykonane przez Łukasza Smuglewicza, które przedstawiają spowiedź i zrzućenie z mostu oraz personifikację cnót Jana- wiarę i tajemnicę.

Kult, aczkolwiek chrześcijański, obrósł wieloma legendami i obrzędami ludowymi o reminiscencjach nawet z czasów pogańskich. Do obrzędowości należą charakterystyczne Wodne Procesje. Dzień jego święta kościół obchodzi 16 maja.

Figurę Jana Nepomucena można spotkać od Litwy po Niemcy i Włochy. Najwięcej figur znajduje się w Czechach i na terenach dawnych Austro-Węgier (w tym i w Galicji), na Śląsku, w ziemi kłodzkiej.

Jest to uniwersalny przykład wspólnych więzi europejskich i jej chrześcijańskiego dziedzictwa. Świadczy to, że nie od momentu wejścia do Unii Europejskiej jesteśmy z nią związani ale, że zawsze w niej byliśmy i jesteśmy jej częścią.

„Tam gdzie stoją posągi Jana Nepomucena, tam jest Europa Środkowa” -napisał niedawno austriacki historyk sztuki Aldemar Schiffkorn przy okazji międzynarodowej wystawy plastycznej poświęconej praskiemu męczennikowi, którego najprzeróżniejsze figury spotykamy również w naszym regionie dosłownie na każdym kroku.

Renata Piątek

Gen. Stefan Mossor 1896-1957 (2), cd. z nr. 10/2008

Cieszanów, Paryż, Warszawa, Cieszanów

Po I wojnie światowej... Po wojnie Mossorowie przenieśli się z Cieszanowa do Bóbrki. A co z domem Mossorów Cieszanowie? Opowiada Eugeniusz Szajowski... „*Do Cieszanowa z Ameryki (z Kanady) powrócił Wasyl Jałowicki. Ożenił się z Anną Turczynowską (siostrą mamy Romany z Sz. Maciejko). Miał pieniądze, i kupił wolny po Mossorach dom. Długo jednak nie zagrzeł w kraju miejsca w kraju, w którym panowała powojenna bieda i żyło się ciężko, i niebawem wrócił do Kanady. W okresie zmiany powiatu (przeniesienia go w 1923 r. z Cieszanowa do Lubaczowa) miałem 10 lat. Z czasów mego dorastania tj. z ok. 1929 r. gdy miałem lat 16, zapamiętałem, że w tym domu Mossorów mieścił się posterunek Policji Państwowej, oraz mieszkał tam z rodziną jej komendant, Polak o nazwisku Freudenberg. W późniejszych latach, np. ok. 1933 r. Policja mieściła się już w Rynku, na rogu Żukowskiej i Mickiewicza. Potem, jak sobie przypominam, w tym domu Mossorów mieszkała rodzina Łechkich, Rusinów z Makowa Podhalańskiego. Anna Łechka wyszła za mąż za Turczynowskiego. Córkę Łechkich (jedną z nich była bardzo proukraińska) stojąc koło domu krawca Pierożka (dziś dom Zofii Szajowskiej), kwiatami witały wkraczających niemieckich okupantów.*”

Za kapliczką... Byłem niedawno w Cieszanowie w tym miejscu. Z wielką obawą zanurzyłem się w zarośla i pokrzywy po pas, miejscami po szyję, szukając resztek domu, czy choćby resztek tylnego budynku zwanego „Z piąterkiem”. Niestety, ślad zaginął. Zrobiłem zdjęcie. Ktoś powie... „No co! Krzakom zrobiłeś?” No tak, ale... w tych zaroślach kiedyś były domy, były kwiaty przed domami, z tyłu zadbane ogrody, w domach mieszkali szczęśliwi ludzie, biegały radosne dzieci, sąsiad szanował sąsiada... W tym miejscu kwitło życie. To wojna spowodowała, że nic tu nie jest na swoim miejscu. Dziś jedynym wspomnieniem pozostaje niniejszy opis któremu chcesz- nie chcesz, ale możesz dać wiarę.



W żołnierskim fachu... Podczas gdy rodzina Mossorów po I wojnie światowej przeniosła się z Cieszanowa i mieszkała już w Bóbrce, Stefan Mossor pozostając w wojsku kontynuował swoją wojskową karierę. W latach 20- tych służył w 3 pułku szwoleżerów w Suwałkach. Był kolejno: d-cą szwadronu, adiutantem pułku ułanów, zastępcą dowódcy pułku strzelców konnych (psk).

Najlepszy w szkołach... W 1927 r. rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Wojennej (WSWoj) w W-wie. Po roku studiów i uzyskaniu pierwszej lokaty, został wysłany do paryskiej École Supérieure de Guerre, którą ukończył z wynikiem bardzo dobrym, jako najlepszy student spośród oficerów cudzoziemców. Opinia z tej szkoły brzmi: „*Poważny i pracowity, bardzo interesował się swoją pracą, dostarczał doskonałe prace pisemne, posiada myśl jasną i umiejętność wydawania rozkazów dokładnych, wyśmienicie zredagowanych. Podczas podróży taktycznej wykazał się do- brze. W 2 roku szkolnym został zakwalifikowany do grona najlepszych słuchaczy. Najlepszy oficer ze wszystkich oficerów cudzoziemców. Oficer wartościowy.*”

Na stażu... Od września 1933 r. do stycznia 1935 r. odbywał staż liniowy jako zastępca dowódcy 10 psk. Powrócił do WSWoj. i objął stanowisko kierownika II kursu i wykładowcy taktyki ogólnej. Opinia

slużbowa z tego czasu jest następująca: „*Charakter wyrobiony, mocny. Duża siła woli i stanowczość. Wzorowa sumienność i obowiązkowość. Odnacza się zdolnością logicznego i ścisłego rozumowania. Bystra i szybka orientacja. Wybitny zmysł syntezy. Jako wykładowca taktyki ogólnej posiada pierwszorzędne walory. Duża wiedza, wyrobione poglądy taktyczne, wielki zmysł realizmu i krytyki. Bardzo dobry kierownik i wychowawca. Szorstki i wytrwale dążący do celu.*”

Powołany, odwołany... Komendantem WSWoj. był gen. T. Kutrzeba, i we wrześniu 1937 r. Mossor został I oficerem przy gen. Kutrzebie. Uznawany za prawą rękę generała, został wyznaczony na stanowisko I-go oficera sztabu inspektorskiego, i w myśl planu mobilizacyjnego w 1939 r. miał objąć szefostwo sztabu Armii „Poznań”. W latach 1936-39 S. Mossor opublikował wiele opracowań z zakresu sztuki wojennej. Był współautorem studium jednego z najlepszych planów strategicznych Polski przeciw Niemcom. Jednakże z powodu memoriału wystosowanego w marcu 39 r. do szefa Sztabu Głównego, w którym oceniał możliwość samodzielnego oporu Polski przeciw Niemcom na 2 tygodnie, i proponował zwrócenie się o pomoc militarną do Związku Radzieckiego, został odwołany ze stanowiska.

Fatalny wrzesień... W czasie kampanii wrześniowej 1939 r., w stopniu pplk. dowodził 6 pułkiem strzelców konnych. 11 września został wzięty do niewoli, i do wyzwolenia w styczniu 1945 r. przebywał w niemieckich obozach jenieckich w Prenzlau, Neubrandenburg i Grossborn (m.in. w oflagu II D Grossborn - Räderitz). W 1943 r. został wysłany przez Niemców na czele grupy polskich oficerów- jeńców niemieckich oflagów, do Katynia. Podczas tej podróży Niemcy proponowali mu utworzenie polskich oddziałów do walki przeciw Sowietaom. Propozycję odrzucił.

Wyzwolenie... Po wyzwoleniu w 1945 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. W stopniu plk. był z-cą d-cy 12 Dywizji Piechoty. W czerwcu tego roku pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej WP. W sierpniu 1945 r. został mianowany generałem brygady. Początkowo był zastępcą szefa sztabu 1 Armii, a od września pełnił funkcję szefa gabinetu Ministra Obrony Narodowej Marszałka Michała Roli-Żymierskiego. W lutym 1946 r. został z-cą szefa Sztabu Generalnego. We wrześniu i październiku 1946 r. przewodniczył z ramienia polskiej delegacji, Międzynarodowej Komisji Wojskowej na Konferencji Pokojowej w Paryżu, a potem był delegatem Polski w ONZ.

Spotkanie po latach... W kwietniu 1947 r. zapadła decyzja przeprowadzenia w najbardziej zagrożonych rejonach kraju szeroko zakrojonej operacji zbrojnej zwanej Akcją „Wisła”, skierowanej przeciwko mordującym bezbronnym Polakom na całym niemal Podkarpaciu, bandom ukraińskim spod znaku UPA. Gen. Mossor awansowany na generała dywizji, został pełnomocnikiem rządu w Akcji „Wisła” oraz dowódcą specjalnej Grupy Operacyjnej o tej nazwie. Opowiada Romana Szajowska Maciejko: „*Był rok 1947. Cieszanów spalony przez Ukraińców, mieszkańcy starają się podnieść ze zgłiszcz, wzniesć (od nowa) swoje gospodarstwa... Pewnego dnia od strony Nowego Siola nadejechały wojskowe pojazdy...* [cdn.]

Adam Szajowski

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Pamięć

IX Plener plastyczny „Czyste środowisko w oczach dziecka”

Cicho o umarłych naszych
Przypomina nam jesień
Listopada szmer listowia.
Milionami płoną światła.
Migotliwe świec płomienie
Oświetlają Wasze groby
Ziemskiego istnienia ślady
Z pulsem z naszym biciem serca
Grają akordy zadumy
I spełnienia pamięci o Was
Nadziei co nie umarła
W Bogu w gwiazdach ustalona.
Nasze oświetlone twarze
Promieniami świec listopada
Nad grobami milczącymi
O Was myślą, wspominają
Zadumą, pamięcią naszą
O was, którzy odeszliście
Chwilę, trochę wcześniej od nas
W Boże Wieczności Przestrzenie.
Teraz dobra nasza pamięć
Na podkarpackich nekropoliach
Zapala na grobach świece.

Adam Wolańczyk
październik 2008
Dolny Śląsk

Na terenie Puszczy Solskiej w Rudzie Różanieckiej 26 września 2008 r. odbył się dziewiąty już plener malarski organizowany przez Zespół Szkół w Rudzie Różanieckiej i Gimnazjum w Narolu. Celem pleneru jest rozbudzanie wrażliwości młodych artystów na piękno roztoczonej oraz rozwijanie postaw ekologicznych.



Przy wspaniałej słonecznej pogodzie i w wesołych nastrojach uczniowie malowali wybrane fragmenty krajobrazu, a wesoła atmosfera sprzyjała integracji. Na zakończenie każdego uczestnika spotkania otrzymał dyplom oraz drobne plastyczne upominki.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania sponsorom: Nadleśniczemu Nadle-

śnictwa Narol, Burmistrzowi Miasta i Gminy w Narolu, Powiatowemu Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, firmie TOMSPIN z Tomaszowa Lubelskiego, Romanowi Dubielowi właścicielowi Masarni w Narolu Wsi, Adamowi Malcowi właścicielowi Zakładu Drzewnego w Narolu Wsi oraz Gospodarstwu Rybackiemu w Rudzie Różanieckiej. Dziękujemy!

Specjalnym gościem pleneru był Jan Werner, mistrz olimpijski z Montrealu z 1976 roku, wybitny polski lekkoatleta, sprinter, który chętnie dzielił się swoimi wspomnieniami z młodzieżą i rozdał wiele autografów.

Grzegorz Wajs

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

CZESŁAW KOMONIŃSKI

* 20.07.1920 - † 14.11.2007

*Człowieka którego kochaliśmy
nie ma już tam, gdzie zawsze był.
Jest za to wszędzie tam, gdzie my jesteśmy
i nasza pamięć o nim.*

Twoje Dzieci

Halina, Barbara, Maria, Bogusława i Andrzej
z Rodzinami

DONOS RZĄDZI MIASTEM

Rozpoczynamy druk głośnego reportażu, który w 1961 roku ukazał się w jednej z centralnych gazet. Reportaż ten wywołał „trzęsienie ziemi” w Lubaczowie, zmiotł władze powiatowe i spotkał się z licznymi komentarzami w prasie krajowej. Zamieszczony tekst pochodzi z książki autora reportażu Stefana Kuzickiego „Nie ma ucieczki od ludzi”.

W miasteczku lubaczów w woj. Rzeszowskim jest osiem „stanowisk pracy” dla lekarzy. Z miasteczka Lubaczów w przeciągu ostatnich lat trzech odeszło 16 lekarzy.

Zastanawiająca statystyka.

Małe miasteczka wciąż jeszcze są dla lekarzy – praktyków atrakcyjne. Nie tylko z Judydymowych względów. Po prostu łatwiej w nich się dorobić. Ciągłą więc lekarze do małych miasteczek.

Tylko nie do Lubaczowa.

Dlaczego? Odpowiedź zawarta jest zasadniczo w tytule.. Ale – dlaczego donos? Jak do tego doszło? Jaki był jego mechanizm? Jakie skutki społeczne {poza wzmiankowanym odejściem 16 lekarzy} spowodował?

Początek: do miasteczka przyjeżdża lekarz z województwa wrocławskiego. Dr B. Poniekąd nawet wraca. Pochodzi bowiem z pobliskiego Przemyśla, o miejscu wakującym w Lubaczowie dowiaduje się na zjeździe absolwentów gimnazjum przemyskiego od swego kolegi, przewodniczącego sądu powiatowego. Nie jest to rzecz bez znaczenia, bo od początku wyznacza pewne powiązania, tak typowe dla całego skomplikowanego węzła powiązań opisywanej sprawy..

Dr B. zaczyna pracować przede wszystkim w szpitalu powiatowym, poza tym pełni dyżury w pogotowiu i jest lekarzem zakładowym w miejscowej ruscharni lnu. Jeśli wierzyć dokumentom z Wydziału Zdrowia – zbyt szybko rusza z kopyta: ma kontrowersje z kierownikami oddziałów szpitalnych, jakieś ambicjonalne spory na tle kompetencyjnym, inne diagnozy, swoiste metody leczenia... Co więcej wiąże się od pierwszych dni swojego pobytu w Lubaczowie z innym lekarzem dr P., który ma odejść ze szpitala i znany jest z tego, że pozostaje w tradycyjnym konflikcie ze wszystkimi kolejnymi dyrektorami szpitala. Dr P. i dr B. stanowią wprost przeciwstawne typy psychiczne. Ale w tym wypadku zsumowanie różnic temperamentów daje wynik, który znaczy wymówienie z pracy. Dla obu.

Zwolnieni ze szpitala lekarze wnoszą odwołania. Odwołania nie dają skutku. Poruszają sprawę swoich zwolnień na zebraniach. Wynik? Dostają wymówienie również z innych miejsc pracy.

Idą do prokuratury. Prokurator powiatowy powiada, że, niestety, wymówienie jest prawomocne. I że instytucja wymawiająca nie jest zobowiązana do podawania motywów. Mimo to dzwoni do szpitala pytając o powody. Odpowiedź brzmi: „W celu uzdrowienia atmosfery”. Czy prokuratura pomóc nie może? – pyta jeden z lekarzy. – W tym stanie rzeczy, nie – brzmi odpowiedź. – Chyba żeby okazało się...

Dr B. jest lekarzem z zawodu, prawnikiem z zamiłowania. W jego biblioteczce stoją grube tomy kodeksów i naukowych przyczynków do różnorodnych zagadnień prawnych. Dr B. pełnił

kiedyś funkcję przewodniczącego rady zakładowej w jednym z ogniw służby zdrowia i dobrze orientuje się w sytuacji społecznej środowiska.. Wie o niechęci personelu pielęgniarskiego, pracowników fizycznych i administracyjnych do lekarzy. Umie to wygrać. A ponieważ w Lubaczowie są właśnie wybory związku zawodowego pracowników służby zdrowia, dr B. Wysuwając swoją kandydaturę na

przewodniczącego.

Zostaje wybrany. I zdjęty.

Dwukrotnie powtarzają się wybory i dwukrotnie wyniki ich władze zwierzchnie – w sposób raczej bezprawny – zostają anulowane. Pachnie skandalem.

Wokół głowy dr B. zaczyna narastać aureola. Opinia miasteczka i okolicy staje za B. Wiadomo – skrzywdzony człowiek. Dr B. nie pracuje już w żadnym społecznym punkcie służby zdrowia, ale narzekać nie może. Wręcz przeciwnie. Obowiązków mało, ale ponieważ ma się tę prywatną praktykę – poczekalnia pełna. Powodzi mu się świetnie.

Powodzenie wzmacnia odpowiednia fama wytwarzana wokół młodego lekarza: ofiara władz, przykładowy ojciec czworga dzieci, opiekun średniego i niższego personelu szpitalnego... To musi budzić uznanie. Fizjonomia dr B. Wzbudza zaufanie: ukladny, grzeczny {szczególnie dla pacjentów ze wsi}, co nie jest w „zabitym deskami” rejonie bez znaczenia. Zawsze z nieśmiałym uśmiechem na ustach, twarz okrągła, gładka, dobroniuszna. Dr B. stanowi przeciwieństwo swego antagonisty, dyrektora szpitala. Dyrektor długoletni lekarz wojskowy – nie jest ukladny. Słóżba wojskowa dała mu specjalny styl zachowania w stosunku do pacjentów. Jest niewyparzony w gębie, stanowczy, do chorych ze wsi zwraca się per ty.

Opinia małomiasteczkowa jest za dr B. Przeciwno dyrektorowi nie tylko ze względu na różnicę charakterów.. Również dlatego, że „B. spokojny, usłużny i grzeczny”, również dlatego, że żona dyrektora prezes sądu powiatowego – skazuje popularnego w okolicy księdza na alimenty w drastycznej sprawie o zgwałcenie nieletniej - i nie waha się założyć w mieście Koła Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa. { reporter słyszy po roku: „może byśmy ją lubili, ale dlaczego ona chce z nas, polskich kobiet robić jakieś prostytutki?” Żebyż jednak chęci i niechęci opinii zaszufladkować można było „klasowo”! Ale nie. Bo oto robotnicy ruscharni gremialnie zbierają podpisy pod petycją do Ministerstwa Zdrowia: „Dlaczego zabrano nam kochanego dr B. Domagamy się jego powrotu!”

Ale i strona przeciwna nie zasypia gruszek w popiele. Do Rzeszowa i Warszawy płynie petycja podpisana przez dziesięciu lekarzy miejscowych: Dlaczego toleruje się stan, w którym dr B. i dr P. Pozostają na terenie powiatu zajmując mieszkania potrzebne dla potencjalnych ich zastępców? Wojewódzki Wydział Zdrowia sugestie zawartą w liście akceptuje. Kiedy zainteresowani odmawiają zgody na przyjęcie etatów w innych placówkach służby zdrowia – zapada decyzja o przymusowym przeniesieniu.

Ludziska powiadają: wiadomo. Przewodniczący sądu powiatowego plus dyrektor szpitala, plus poparcie „Rzeszowa” - to potęga.

Ale dr B. jest lekarzem z zawodu, a prawnikiem z zamiłowania. Siega więc do kilku ksiąg prawnych w swojej bibliotece i idzie do prokuratury. Tam potwierdzają jego przypuszczenia. Nie wolno przymusowo przesiedlać z jednego miejsca w drugie. Każdy ma prawo żyć i pracować tam, gdzie chce i gdzie mu wygodniej. Przecie Konstytucja. A poza tym jak się szuka to się znajduje.

Dr B. wraz z dr P. szukają. W małym miasteczku nie się nie ukryje. Szukają więc dowodów i świadków mogących potwierdzić, że dyrektor szpitala – i chirurg w jednej osobie – brał od swoich pacjentów honoraria za leczenie i zabiegi dokonywane w placówkach społecznych służby zdrowia. Raz się im udaje, raz nie. Mikołaj Przychodźki złożył na przykład oświadczenie:

„Lekarz B. i P. Namawiali mnie do złożenia zeznań.., jakobym dał 500 zł dyrektorowi szpitala i mówili, że powinniśmy to zrobić, bo w szpitalu klika się zrobiła. Więc zaraz poszedłem na MO i tam u referenta śledczego Mruka spisałem o tym oświadczenie, ponieważ miałem obawy, aby lekarz P. nie zaszkodził mojej żonie, która akurat znajdowała się na leczeniu”.

Tak się zaczyna. Pacjenci już boją się... lekarzy.

Atmosfera narasta.

Lekarzom B. i P. udaje się zebrać kilka świadków przeciwko dyrektorowi szpitala. Do prokuratury wpływa odpowiednie doniesienie. Dziś dr B. powiada reporterowi pod adresem swego antagonisty:

Kto ma masło na głowie, nie powinien wychodzić na słońce – Ton jego głosu jest rozczulająco dobroniuszny.

Z tak zwanej dokumentacji:

„Częstokroć dyrektor szpitala dokonywał operacji, choć nie znalazł kwalifikujących do tego odeszła chorobowych. Często używał wulgarnych słów. Kiedy przyszedłem do szpitala tzw. ostry brzuch, dyrektor powiedział: I cóż ten sukusyn przywiózł nam znowu? Jeśli chodzi o przypadek L. K., dowiedziałem się z lekarzem B., że dyrektor z dr Draganem w czasie zabiegu operacyjnego usunęli zaangażowaną ciążę – twór płci męskiej o długości 25 cm. W trakcie zabiegu po otwarciu macicy, kiedy wylały się wody płodowe, przeprowadzający zabieg powiedział do dr Dragana: szlag trafi – ciąża: Płód wydobyto, który następnie spadł na posadzkę sali operacyjnej. Obecna wówczas położna Jannina Szpyt wzięła płód i ochrzciła {cóż za styl! z łezką, pod czytelników WTK - przyp. mój, - S.K.}, po czym płód został pochowany w łasku koło szpitala” {z doniesienia lekarza P. Ujętego w protokół przysłuchania świadka}.

„Lubaczów dn. 31.III. 61 r. Do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia: Dr B. skierował do tut. szpitala chorą K.P. z rozpoznaniem Abortus in tractu. Wbrew rozpoznaniu dr B. w szpitalu rozpoznano Uterus moymatosus crunes. Ponieważ wiadomym jest, że dr b. w ramach prywatnej praktyki zajmuje się praktyką ginekologiczną, powyższy wypadek świadczyć może, że była to próba narażenia lekarza dyżurnego szpitala na przebiecie macicy zmienionej chorobowo przy próbie wyłyżeczkowania” {z listu dyrektora szpitala}.

Stefan Kozicki

LISTY

Czytając Kresowiaka chwilami krew mnie zalewa. W TVN, „Gazecie Wyborczej” i innych centralnych pismach suchej nitki nie zostawia się na ministrach, nawet premierze. Waldemarowi Pawlakowi dziennikarze wyciągali nawet pikantne szczegóły nawet z życia prywatnego. A na łamach lokalnej gazety sielanka. Burmistrzowie, wójtowie, starosta są bez skazy. Nikt ich nie rusza, nie krytykuje, nie wyciąga błędów. Ostateczności nie miałbym o to pretensji gdyby naprawdę samorządowcy wypruwali z siebie flaki harując dla dobra publicznego. Gdyby dzięki swym talentom, dyplomacji ściągali tu przedsiębiorców, gdyby ludzie w poszukiwaniu pracy nie musieli stąd wyjeżdżać w świat. Zamiast osiągnąć, którymi można się chlubić mamy przeciętność, grę pozorów, mydlenie ludziom oczu. Od roku słyszę, że rusza w Lubaczowie fabryka i póki co niewiele z tego wynika. Dobrzy lekarze wynoszą się z Lubaczowa w zamian premiuje się miernoty. Mógłbym ciągnąć ten wywód ale nie chce psuć sobie nerwów. Rozgrzeszam dworskie gazety jak „Kurier Lubaczowski”, gdzie za pieniądze podatników samorządowcy wystawiają sobie laurki, ale gazetę prywatną jaką jest Kresowiak Galicyjski winno stać na więcej. Jej wydawca przecież jak się orientuje nie ma żadnych zobowiązań wobec władz. Nie widzę na jej łamach reklam zleczanych przez gminy, nie ma adnotacji o dotacjach. Stąd też gazeta powinna iść na całego. Jej jedynym weryfikatorem winni być tylko czytelnicy. A nie wiem dlaczego wydawca mam wrażenie jakby o tym zapomniał.

Krzysztof F. Lubaczów

Właściwie od kilkunastu lat Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaczowie nic nie buduje. Wreszcie pojawiło się światelko w tunelu zwiastujące, że w Lubaczowie będzie z budowany blok mieszkalny. Niestety za sprawą sanepidu szybko ono zgasło. Ucieszyłem się bardzo przeczytawszy we wrześniowym numerze kresowiaka zapowiedź prezesa o realnej wizji bloku. Niestety miesiąc później iskierka nadziei zgasła. Decyzją PPIS budowa bloku na „Krywuli” została zakwestionowana. Szef tej placówki cytuję wszelkie możliwe dokumenty, ustawy, które wykluczają budowę bloku w pobliżu ujęcia wody. Szkoda tylko że nie jest przytoczony ani jeden dokument, paragraf na podstawie którego też w pobliżu ujęcia wody powstał pawilon handlowy „Lidl” wraz z parkingiem. Skwitowanie całej sprawy stwierdzeniem „Pawilon handlowy Lidl, parkingi, drogi dojazdowe nie były przedmiotem uzgadniania przez PPIS w Lubaczowie”. Nic nie wyjaśnia. W myśl takiego stwierdzenia ktoś nie uzgadniając z sanepidem może sobie w dowolnym miejscu, również w strefie ujęcia wody postawić obiekt.

Tak już jest w naszej kochanej ojczyźnie, że prywatna firma może wszystko: Dla niej zawsze znajdzie się jakaś furtka. Natomiast aby unicestwić jakąś inicjatywę społeczną zawsze znajdą się paragrafy.

Stefan K. Lubaczów

Szanownemu Zarządowi Rejonu Dróg Wojewódzkich w Lubaczowie a szczególnie jego kierownikowi Feliksowi Sopolowi i współpracownikom składam w imieniu własnym oraz mieszkańców ulicy Tadeusza Kościuszki, serdeczne i gorące podziękowania za urządzenie w remoncie kapitalnym nawierzchni i chodników tej naszej, poniekąd reprezentacyjnej ulicy jako drogi wojewódzkiej.

Dziękuję też za wzięcie do wykonania i mego niegdyś postulatu na zwiększenie ilości przepustów i kratek ściekowych dla wody burzowej, zalewającej w przeszłości obniżony teren tej ulicy. Chwała wykonawcom, nadzorcom i robotnikom za szybką, systematyczną codzienną pracę w niebawym skwarze letniego słońca, późniejszych chłódów a niekiedy w pokropieniu deszczowym. Podziwiać należy też sprawną organizację robót w tak krótkim czasie!

Jako mieszkaniec Lubaczowa i członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, dla podniesienia turystycznych walorów piękniejszego Lubaczowa, życzyłbym Zarządowi Miasta podjęcia prac przy polnych drogach ulicy Krasickiego, majora Hubala i majora Sucharskiego, w sposobie i tempie wzorowanym na ulicy Tadeusza Kościuszki. Jako inwestycji założonej przed laty w przedwyborczych obietnicach władz Miasta!

Eugeniusz Szajowski, Lubaczów

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

- Ponieważ prokuratura prowadzi dochodzenie, do chwili zakończenia sprawy nie chciałbym się wypowiadać. Powiem tylko, że wszystko co robiłem, robiłem w dobrej wierze, dla dobra lokalnej społeczności – powiedział dziennikarzowi wójt Horyńca Ryszard U. Jego zdaniem kwota podana przez CBA jaka wchodziła w grę przy umowie na projekt wodociągu jest nieprawdziwa. Według niego chodzi o sumę 60 tys. zł a nie 100 tys. jak twierdzi CBA.

Super Nowości

Abp Mieczysław Mokrzycki metropolitą lwowskim

Abp Mieczysław Mokrzycki został metropolitą lwowskim. Benedykt XVI przyjął 21 października ze względu na wiek rezygnację z tego urzędu kardynała kardynała Mariana Jaworskiego. Dla nowego metropolity najpilniejszymi zadaniami stojącymi przed kościołem archidiecezji lwowskiej jest troska o stałą formację księży oraz powołania kapłańskie i zakonne. Odchodzący na emeryturę kardynał Marian Jaworski ukończył 82 lat i należał do grona najbliższych przyjaciół Jana Pawła II. Reorganizując strukturę kościoła na Ukrainie po upadku komunizmu Papież mianował go arcybiskupem lwowskim a w 2001 roku abp Marian Jaworski otrzymał biret kardynała.

www.konkatedra.lubaczow.pl

Współpraca z Niemirowym

Do Narola 21 października przybyła delegacja władz samorządowych z Niemirowa. Gości reprezentował wójt Niemirowa Mykola Besaga, szef rady Oleg Prychid, szef rady ds. Nieruchomości Lubomir Syroid. Gospodarze: przewodniczący Rady Gminy Krzysztof Szawara, sekr. Urzędu Gminy Daniel Lomber i Jan Wolańczyk pokazali gościom pałac w Narolu, cerkiew w Woli Wielkiej, Muzeum w Lipsku, oraz rezerwat przyrody „Bukowy Las”. Samorządowcy z Niemirowa gościli też w Zespole Szkół w Rudzie Różanieckiej. W ratuszu w obecności radnych podpisana została umowa o współpracy.

www.narol.pl

Zaduszkowe refleksje

Nie ma... niezastąpionych

*Nie myśl, że kiedy zakończysz życie
jakiś kataklizm nawiedzi Ziemię,
że zgaśnie jakaś gwiazda w błękicie,
że wiele znaczysz... sądzisz daremnie.*

*Ni jeden listek z drzewa nie spadnie
z tego powodu, że Cię nie będzie.
Kwiaty jak zawsze zakwitną ładnie,
jednak życie trwać będzie wszędzie.*

*Wszystko potoczy się zwykłą koleją,
bez Twego w życiu uczestniczenia,
a zwykle zdarzenia szybko rozwieją,
tamte o Tobie dawne wspomnienia.*

*Trzeba się godzić ze swą nicością
pośród faktów istnienia złożonych.
Odejść przychodzi z cichą godnością
nie ma... niezastąpionych...*

* Wiersz: Jadwiga „Winusia” Szajowska (1907-1985)

* Fot.: Cmentarz w Lubaczowie (fot. AS.)



Lubaczowskie „Święto morza” (cz. III)

O Mewie i marynarzach z Kościuszki

Zazdrość matką wynalazków? Być może zazdrość jaka mnie wówczas w latach 30- tych brała jako dwudziestolatka, by też tak móc choć chwilę popływać na lubaczowskiej Wiszni, jak sekretarz Wydziału Powiatowego Jan Bauer i inni koło młyna, skłoniła mnie by w latach 50- tych zrobić sobie kajak. Zainspirowały mnie znane mi wcześniej z lubaczowskich uroczystości „Święta morza” kajaki, w tym Zatheja, i bliskość rzeki (odcinek Młodów- most przy Spichlerzu), którą miałem na przedłużeniu parceli. Sam jeszcze byłem młody i myślałem o rozrywce, kąpieli w rzece i kajakowym pływaniu. Poza tym miałem już wówczas 2- ch synów, a więc była myśl i o synach.

Przepis na kajak... Kajak robiłem popołudniami ok. miesiąca, ale jedynie w chwilach wolnych od pracy urzędniczej i prac w gospodarstwie. Robiłem go sam, na strychu nad stajnią, niczym w warsztacie. Była tam wolna przestrzeń i okienko zapewniające widoczność. Wzór był z pamięci, i z zapamiętanego oglądu kajaków na przedwojennym lubaczowskim „Święcie morza”. Miałem 2 deski i cala, dające się wygiąć w kabłąk. Jaka szerokość desek, taka i wysokość kajaka, która potem okazała się wystarczająca dla wyporności i pływania. Środkowe rozpory denne wykonałem z tartacznych obrzynków, które stworzyły jego szerokość. Dzioby zakończyłem wzmocnieniem dębowym. Wejście do kajaka nadbudowałem dodatkową listwą okalającą. Najtrudniejszy był spód, obilem go blachą. Nie miałem wówczas wielu narzędzi, w tym prawie nic do obróbki blachy. Końce blachy dna jakimś cudem wywinąłem do góry, i gęsto przybiłem do desek burt. Linie połączenia zasmałowałem. Ta smoła była potem wieloletnim utrapieniem, bo nadtapiana przez słońce spływała, odszczelniając łączenia a przede wszystkim brudziła ręce i ubranka przy przenoszeniu i odwracaniu kajaka dla wylania z wnętrza resztek wody. Aby na czymś w kajaku siedzieć, dorobiłem ażurowy wkład szczebelkowy. Dla równowagi i stateczności na wodzie, dodałem potem od spodu kil, tj. długą listwę łączącą środkiem dziób z rufą, przymocowaną na końcach obejmami. Boki pomalowałem na czerwono a górne partie przodu i tyłu na białe. Ta białe- czerwoność na wzór barw narodowych, w kontekście pierwszych lat powojennych, też nie była przypadkowa. Bo to nie miał być „jakiś kajak”, ale „polski kajak!”. Chciałem aby kolory i napis były w oczy, więc dodatkowo napis- nazwę otoczyłem jakimś ornamentem. Jaki napis? Na wzór nazw okrętów, swój kajak postanowiłem też jakoś nazwać. Pomysł przyszedł z nieba, dosłownie i w przenośni... no bo co się kojarzy z morzem... no... mewa, stada mew między morskim brzegiem, tonią a niebem, i dlatego moje dzieło przybrało nazwę „Mewa”. Taki fantazyjny w stylu napis dużymi literami umieściłem na przedniej dziobowej płaskiej części kajaka.

Kto, gdzie, kiedy, poco pływał... Był to w tym czasie, po wojnie chyba jedyny kajak na ul. Kościuszki a może i w całym Lubaczowie (mógł jeszcze kajak posiadać Zathej). W każdym bądź razie innego już potem nie spotkałem. Oczywiście najwięcej używały go moje dzieci; Mietek, Wacek i Adam. Można było ich spotkać jak niosąc kajak we dwóch, a nawet ochoczo z nim biegnąc w kierunku rzeki „jednym machem” przemierzali łąki, odcinek stodoła- rzeka. Powrót już nie był taki „motyli”. Po kilku godzinach, z dużo cięższym kajakiem, bo namokniętym przewrotnkami, wracali wolno, noga za nogą, sapiąc, dysząc i często przystając. Pływali od Młodowa poprzez Burka Jamę i do mostu na ul. Zamkowej (3 Maja). Oczywiście w przeciwną stronę, pod prąd, trzeba

było nadwyrężyć solidnie mięśnie, ale za to z prądem, to już była zawrotna szybkość i frajda. I tak, ja brałem do kajaka przed siebie (pomiędzy kolana)- małego Mietka, potem gdy on dorósł- brał tak małego Wacka, Wacław małego Adasia, a potem Adam bratanicę Anitkę. I tak trwała i pływała sztafeta pokoleń, a my z żoną Heleną mogliśmy się już tylko przypatrywać. Szczęściem jest mieć synów, a jeszcze trzech? Brzegiem zawsze biegła czereda dziatwy z podziwem i zazdrością patrząca na ruchy wiosłarza. „Daj się przejechać!”- było stałym mękoleniem gapiących się dzieci, rówieśników.

Wątek sensacyjny... Wiele lat temu poprawczaki (wychowankowie Państwowego Zakładu Poprawczego w Lubaczowie) ukradli nam ten kajak z zamiarem ucieczki we trzech wodą z Lubaczowa na Wybrzeże (a może nawet morzem za morze). Ale się odnalazł gdy już nad rzeką okazało się, że jest w gruncie rzeczy jednoosobowy, i masowej ucieczki zrealizować się nie da. Oficjalnej afery nie było, całość złożyliśmy na karb młodzieńczej fantazji. A mogło być ciekawie, gdyby taka ucieczka drogą wodną była skonsumowana, niczym... filmowa „Ucieczka z Alcatraz”.



Mietek, Wacek, Adaś, Anitka... W miarę upływu lat kajak był wielokrotnie przemalowywany. Dziś choć zachował już tylko resztki ze swej estetycznej dawnej świetności, ciągle jeszcze nadaje się do pokazania. Ba- nawet do zdjęcia (w zał. fot z sierpnia 2008 r.). Mojemu kajakowi strześliło ponad pół wieku. Czas dosięgnął też i mnie i moich synów, moich małych niegdyś „marynarzy” znad Wiszni, Solotwy i Lubaczówki. Mieczysław- mgr ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Kierownik działu kadr Kopalni Siarki w Jeziorku (zmarł w 2007 r. w Tarnobrzegu w wieku 69 lat).

Wacław mgr Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, ma 62 lata, jest na nauczycielskiej emeryturze i mieszka w Lubaczowie, 54- letni Adam, mgr inż. Politechniki Rzeszowskiej, pracuje w Hucie Stalowa Wola i mieszka w Stalowej Woli. Anita jest panią kapitan, wykładowcą Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. A i ja, dziś 96- letni mam tyle lat, że na kajak mogę sobie już tylko popatrzeć, chociaż... chciałbym jeszcze w nim zasiąść i popłynąć jak dawniej, tyle że dziś już chyba tylko... po ogrodowej trawie.

Tyle o Mewie i moich małych (wówczas) „kajakowych marynarzach” z Kościuszki. Kiedyś wypadałoby przypomnieć też innych, tym razem prawdziwych lubaczowskich marynarzy, bo i takich choć stąd do morza daleko, Ziemia lubaczowska miała wielu (i ma).

Eugeniusz Szajowski

W mojej piersi zawsze biło polskie serce – od autorów

W poprzednim numerze 10/143 Kresowiaka Galicyjskiego wydrukowany został ostatni –dziesiąty odcinek losów porucznika Franciszka Sobania. Mamy świadomość, że droga życiowa naszego bohatera była znacznie bogatsza a momentami bardziej dramatyczna jak ją zdołaliśmy opisać. Wiemy, że wojenne koleje losów Franka były bardzo podobne do losów setek tysięcy naszych rodaków. Swoją pracę chcieliśmy oddać im wszystkim hołd, wyrazić podziw i podziękowanie za ich heroiczną i piękną patriotyczną postawę. Celem naszym było aby nasi czytelnicy w losach Franka odnaleźli choćby część dramatu tamtych dni i przeżyć własnych lub swoich bliskich. Dzisiaj – wszystkim, którzy dzielili się z nami życzliwą pamięcią i pamiątkami po Franku chcemy podziękować.

Szczególnie ciepło i szczególnie serdecznie chcemy podziękować pani Marii Świder, Albinowi Pachli, Władysławowi Sobaniowi, Władysławowi Wojtuchowi, Bogusławowi Nieckarz, Grażynie Noga, Leszkowi Wójciakowi, Cecylii Zygarlickiej i Bożenie Sobań.

Przy opracowaniu tła historycznego korzystaliśmy również z informacji zawartych na portalach internetowych oraz z pozycji o zapomnianych bohaterach II wojny światowej pt. Sprawa honoru.

Zbigniew Wróbel

Marian Ważny

8 września

W Piastowie mieszkaniak Baszni Dolnej kierujący samochodem Vw śmiertelnie potrafił rowerzystę Józefa B Młodowa

10 września

W Horyńcu Zdroju Tomasz P. jadąc Fiatem 126p naruszył zakaz kierowania pojazdem.

15 września

Lubaczowscy policjanci zatrzymali plantatora konopi indyjskich. W trakcie prowadzonych czynności okazało się, że wyhodowane przez niego konopie ukradli mu inni amatorzy marihuany. Policjanci podczas oględzin plantacji 20 – letniego lubaczowianina ujawnili pozostałości po około 20 krzakach tej rośliny.

19 września

W Lubaczowie na terenie pubu „Pod parasolem” nieznany sprawca Małgorzacie K. skradł telefon komórkowy.

W Starostwie w Lubaczowie nieznany sprawca Witoldowi K. z Rudy Różanieckiej skradł portfel w którym znajdował się dowód osobisty, prawo jazdy, 3 karty bankomatowe i 800 zł.

21 września

Z zabytkowego cmentarza w Bruśnie skradziono figurkę anioła z 1919 roku dzieła Grzegorza Kuźniewicza

22 września

Jan S. z Baszni Górnej od marca znęcał się nad żoną Janiną i córką Anną S.

W Starym Dzikowie Jan O. w sierpniu 2008 roku na szkodę Rejonowego Zakładu Energetycznego w Jarosławiu kradł energię elektryczną.

22 – 24 września

W Szczutkowie nieznany sprawca z mieszkania Andrzeja K. skradł 6700 zł.

23 września

W Lubaczowie w sklepie „Daglezia” nieznany sprawca włamał się do kasy fiskalnej.

25 – 26 września

W Lubaczowie na ulicy Baziaka nieznany sprawca włamał się do samochodu „Mutivan”

27 września

W Płazowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Golf Łukasza K. z Werchraty. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,23 promila alkoholu.

W Narolu od października 2005 roku Zbigniew P. uchylał się od płacenia alimentów na rzecz córki Malwiny H.

28 września

W Dolinach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Fiat 126p Stanisława S. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,86 promila alkoholu.

W Krowicy Hołodowskiej Jarosław R. znieważał i zmuszał do zaniechania czynności służbo-



wych funkcjonariuszy policji.

W Nowym Dzikowie Wojciech L. pobił Agnieszkę O.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jerzego R. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,33 promila alkoholu.

28 – 29 września

Z rynku w Narolu na szkodę Krystyny G. nieznany sprawca dokonał kradzieży 2 ławek i stolików wartości 700 zł.

2 października

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Golf Romana M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,2 promila alkoholu.

W Załużu Paweł W. od czerwca 2003 roku znęcał się nad żoną.

4 października

W Krowicy Hołodowskiej nieznany sprawca włamał się do spychacza gąsienicowego i 2 koparek własności PBM i Melioracji w Jarosławiu, z których skradł olej napędowy.

8 października

Tadeusz R. w Krowicy Samej znieważał funkcjonariuszy policji KPP w Lubaczowie oraz usiłował zmusić ich do zaniechania czynności służbowych.

9 października

Lubaczowscy policjanci ponownie zatrzymali posiadaczy marihuany. Tym razem uzyskane informacje i wnikliwa obserwacja pozwoliła na zatrzymanie kierowcy i trzech pasażerów forda eskorta. W jego wnętrzu policjanci odnaleźli woreczki strunowe z marihuaną. Przeprowadzone dodatkowe badania na obecność THC potwierdziły obecność tego związku chemicznego w organizmach trzech młodych mieszkańców Lubaczowa. Mają oni od 17 do 19 lat. Dalsze czynności pozwoliły na ujawnienie w miejscu zamieszkania dwóch z nich kilka woreczków strunowych z marihuaną. Podczas wykonywanych czynności policjanci natrafili również na ukryte Kominiarki i kij beseballo- wy. Sprawa jest rozwojowa. Policjanci prowadzą dalsze czynności.

10 października

Lubaczowscy policjanci podczas przeszukiwań w jednym z domów w Wielkich Oczach natrafili na suszarnie grzybów halucynogennych prowadzonych przez 22- latka. W suzładach i na półkach policjanci znaleźli susz oraz gotowe porcje grzybka halucynogennego. W sumie

policjanci zabezpieczyli około 700 grzybków w tym 12 porcji zapakowanych w woreczki strunowe. Ich hodowca twierdził, że grzyby zbierał na własne potrzeby.

Od sierpnia br. Marian C. ze Szczutkowa znęca się nad żoną Janiną C. i uszkodził ciało córki Doroty.

12 października

W Lubaczowie nieznany kierowca potrafił samochodem Joannę G. z Baszni Dolnej.

13 października

Policjanci KPP po uzyskaniu informacji i o kradzieży drewna skontrolowali pomieszczenia gospodarskie jednego z mieszkańców Dąbrowy. Tam znaleźli drewno bukowe, które jak się okazało pochodziło z kradzieży. Jego kradzieży dokonał 48 – letni mieszkaniec Dąbrowy, kory następnie skradzione Drewno sprzedawał znajomym.

Złodzieja drewna zatrzymano również w Świdnicy w gminie Horyniec Zdrój. Na podwórzu 59 – letniego gospodarza policjanci odnaleźli drewno bukowe, które skradziono z pobliskiego lasu.

15 października

W Wielkich Oczach Stanisław S. z lasu Urzędu Gminy dokonał kradzieży dęba wartości 138 zł

28 października

Do KPP w Lubaczowie zadzwoniła matka z informacją o bijatyce między jej synami. Przybyli policjanci zastali dwóch braci z licznymi ranami na ich ciałach. Późniejsze badania lekarskie u jednego z nich wykazały złamanie żuchwy i zęba. Liczne rany cięte świadczyły, że bracia nie przebiegali w środkach. Badania stanu trzeźwości wykazały u 54 – latka 0,65 mg alkoholu a u 55 – latka 0,79 mg alkoholu.

29 października

Mieszkanka podlubaczowskiej miejscowości zawiadomiła telefonicznie KPP o podłożonej pod jej dom bombie. Rozmówca za neutralizację ładunku zażądał 10 tys zł. Ładunek w razie niedostarczenia okupu miał zniszczyć dom jednorodzinny. Do akcji wkroczyła policja, Straż Pożarna, Pogotowie Ratunkowe. Policyjne rozpoznanie minersko – pirotechniczne (wysłane natychmiast po zgłoszeniu) wykluczyło podłożenie jakiegokolwiek ładunku wybuchowego pod wskazanym adresem. Okazało się, że sprawcą alarmu był 12 – letni mieszkaniec Lubaczowa. Niewykluczone, że opiekunowie chłopca poniosą kosztą akcji straży pożarnej, pogotowia i policji.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

„Cieszanowskie Zeszyty Regionalne”

Taki tytuł nosi nowy periodyk naukowy wydawany przez młodych historyków z Cieszanowa. Na jego łamach, jak pisze we Wstępie Tomasz Róg: „będziemy zamieszczać artykuły naukowe z dziedziny historii, archeologii, historii sztuki, etnografii oraz wspomnienia i niepublikowane materiały, dotyczące obszaru powiatu lubaczowskiego. W ten sposób chcemy przyczynić się do poszerzenia wiedzy na temat dziejów regionu i ocalić od zapomnienia wiele

nieznanych szerzej faktów z jego przeszłości”.

Promocja pierwszego „Zeszytu” odbyła się w Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie 10 października br. z udziałem autorów zamieszczonych w nim artykułów. Liczne zgromadzona publiczność, w tym – co cieszy – duża grupa młodzieży gimnazjalnej miała okazję porozmawiać z nimi, kupić tę ciekawą publikację.

Pierwszy z artykułów pt. „Obrazy

też można czytać” napisała konserwator dzieł sztuki z Krakowa Jadwiga Styra – Nawrocka, która zajmuje się konserwacją ikonostasu cerkwi greckokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Gorajcu. Opisuje ikonę – święto Pokrowy, czyli Opieki Matki Boskiej nad ludnością zamieszkałą na Rusi. Warto dodać, że święto to ustanowiono 1 października 1164 r. przez księcia suzdalskiego Andrzeja I Bogolubskiego. Co przedstawia ta ikona i po co wprowadzono na

niej króla Jana III Sobieskiego i jego żonę Marysieńkę dowiadujemy się z tej publikacji.

Nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie Janusz Grechuta w artykule „Co wieczora robili mitingi...” pisze o wyborach październikowych przeprowadzonych przez władze sowieckie w 1939 r. na terenie powiatu lubaczowskiego w świetle materiałów z Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda. Materiały te zgromadził Samodzielny Referat Historyczny Armii Polskiej we Włoszech w oparciu o rozkaz gen. Władysława Andersa z 13 marca 1943 r. O czym piszą mieszkańcy ziemi lubaczowskiej w tych źródłowych informacjach, jak wyglądały wybory podczas okupacji sowieckiej w 1939 r. w Lubaczowskim dowiadujemy się z tego ciekawego artykułu J. Grechuty.

Tym okresem najnowszej historii Polski zajmuje się też Tomasz Bereza z Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie. W



Na zdjęciu: Autorzy artykułów zamieszczonych w pierwszym „Cieszanowskim Zeszytach Regionalnym”: Wojciech Róg, Tomasz Bereza, Janusz Grechuta i Tomasz Róg w czasie promocji tego periodyku naukowego.

swoim artykule pisze o sowieckich i niemieckich działaniach wywiadowczych w rejonie Jarosławia i Lubaczowa w latach 1939 – 1941. Z lektury tego artykułu dowiadujemy się o Abwehrze w Cieszanowie, o działalności Józefa Pileckiego, sprawie politruka Tagirowa i innej pracy wywiadowczej.

„Zarys dziejów Nowego Sioła 1939 – 1947” kreśli mocno usadowiony w regionalizmie, dobrze zapowiadający się cieszanowski historyk Tomasz Róg. Przypomina o tak ważnym wydarzeniu, jak kapitulacja 6. Dywizji Piechoty gen. Bernarda Monda 20 września 1939 r. pod Nowym Siołem, która idąc „na odsiecz Lwowa” z powodu okrażenia i braku amunicji zmuszona była poddać się i dostała się do niewoli niemieckiej. Następnie poznajemy losy mieszkańców Nowego Sioła pod okupacją sowiecką, a więc wywóz na Sybir, pracę w kołchozie, którego siedziba znajdowała się w dworcu Skibińskiego, naukę w miejscowej szkole, budowę „Linii Mołotowa”. W tym artykule znajdujemy istotne fakty z czasów okupacji niemieckiej od 1941 r., potem w 1944 r. przemarszu przez wieś sowieckiego zgrupowania partyzanckiego ppłk Petra Werszyhory, ucieczkę mieszkańców Nowego Sioła za San przed Ukraińską Powstańczą Armią i jej mordy na tej ziemi, o przebiegu akcji „Wisła” i odradzaniu się spokojnego życia po 1947 r.

W dziale „Materiały” znalazły się: kronikarskie zapisy z kroniki parafii cieszanowskiej z czasów I wojny światowej oraz wspomnienia Władysława Szlezaka o obozie pracy dla Żydów w Cieszanowie.

W ostatnim dziale „Sylwetki” Wojciech Róg ukazuje postać Petra Karmańskiego (1878-1956), ukraińskiego poety, urodzonego w Cieszanowie, który przeszedł ciekawe losy w swoim życiu. O jego talentach literackich możemy się przekonać czytając kilka wierszy zamieszczonych w tym „Zeszytach”.

Jak na debiut to niezwykle ciekawa publikacja poszerzająca znacznie naszą wiedzę o historii ziemi na której mieszkamy. Życzymy Zespołowi Redakcyjnemu „Cieszanowskich Zeszytów Regionalnych” kolejnych udanych publikacji. Zamiary są duże. Wydawanie dwóch „Zeszytów” w ciągu roku. Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu pisma, o nadsyłanie artykułów, wspomnień i innych materiałów. Warto wesprzeć tę cenną inicjatywę. Warto też kupić pierwszy „Zeszyt”, bo jest ciekawy.

Adam Łazar

SKLEP SPOŻYWCZO – PRZEMYSŁOWY ZBIGNIEWA SŁOTWIŃSKIEGO

Pana sklep zlokalizowany jest przy ulicy Szopena, a więc niemalże na peryferiach Lubaczowa. Czy tak duży pawilon znajduje tu odpowiednią liczbę klientów?

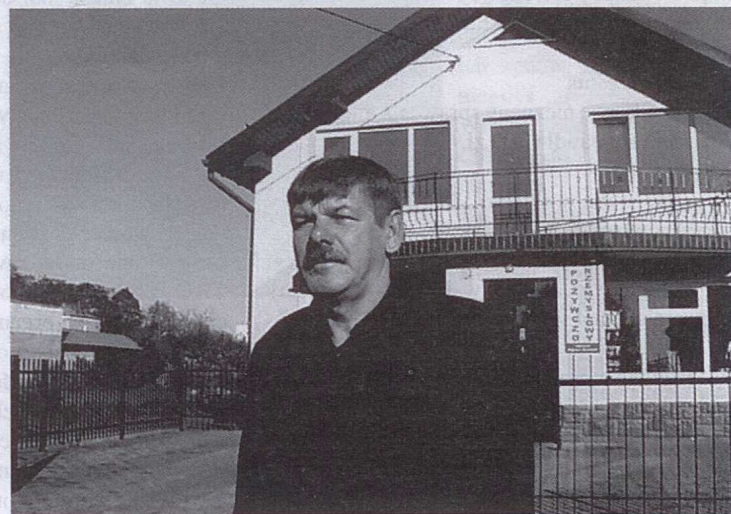
Sprostuję, że nie jesteśmy na peryferiach Lubaczowa. Mój pawilon usytuowany jest przy najbardziej aktualnie rozbudowującej się ulicy. Ponadto od dawna usytuowane są tu bloki mieszkalne. W pobliżu mamy szpital z osiedlem domków jednorodzinnych. Z satysfakcją mogę stwierdzić, że z roku na rok liczba klientów się zwiększa. Ze względu na duży asortyment towarów i ich odpowiednią jakość coraz częściej trafiają do nas klienci z innych dzielnic miasta a nawet spoza Lubaczowa.

Od jak dawna Pana placówka handlowa jest w tej dzielnicy miasta?

Pierwszy sklep spożywczy w Lubaczowie otworzyłem w 1990 roku w rynku. W dwa lata później wydzierżawiłem przy ulicy Szopena, wówczas Przemysłowej, kiosk spożywczo – przemysłowy. Był to obiekt drewniany o ograniczonej powierzchni. Z tych też powodów nie był w stanie spełniać rosnącego zapotrzebowania klientów tej części miasta. Dlatego też wybudowałem nowoczesny pawilon spełniający wszystkie wymagane standardy.

A więc jaka jest jego kubatura?

Zacznę od salonu sprzedaży, który liczy 60m² powierzchni. Zgodnie z obowiązującymi normami część chemiczno – gospodarcza oddzielona jest od pawilonu spożywczego i znajduje się na osobnych regałach. Odpowiednia powierzchnia sklepu umożliwia segregację towaru, wyłożenia go na półkach a to klientom ułatwia zakupy. Pawilon dysponuje pomieszczeniem socjalnym dla załogi i magazynem o powierzchni 20 m². Odpowiednia jest też wysokość sklepu i wynosi 2,80 m. Przy branży spożywczej niezwykle ważna jest utrzymanie stałej niskiej temperatury. Z tych też powodów w br. wymieniłem urządzenie chłodnicze na chłodnie najnowszej generacji.



Pawilon jest już więc mocno zakotwiczony w tej części miasta. Co zadecydowało o sukcesie?

To prawda, pawilon na trwale już się wpisał w pejzaż społeczny tej dzielnicy miasta. Przede wszystkim moją podstawową zasadą w handlu była i jest troska o klienta. Nie wolno mi zawieść jego zaufania. W związku z powyższym towar jest zawsze świeży i odpowiedniej jakości. Żadnych dróg na skróty. Nie do pomyślenia jest sytuacja aby sprzedawany był jakiś produkt, którego termin gwarancji minął.

Właśnie gdzie zaopatruje się Pan w towar?

W trosce o odpowiedni standard i markę sklepu w towar zaopatrujemy się u renomowanych, sprawdzonych dostawców. Kierując się też lokalnym patriotyzmem towar pobieramy również w miejscowych hurtowniach. A pieczywo i mleko sprzedajemy po kosztach bez zysku. Przede wszystkim kierujemy się potrzebami klientów. Sprowadzamy taki towar który cieszy się powodzeniem i jest kupowany.

W jakich godzinach pawilon jest czynny?

Sklep jest czynny w godzinach Od 6 do 20 a w soboty od godziny 6 do 16. W niedzielę pawilon jest nieczynny. Nie bez znaczenia dla dobrej kondycji placówki jest doświadczony, miły dla klientów personel. Pracownicy to osoby już z ponad 10 – letnim stażem pracy w moim sklepie. Zapraszam na zakupy.

Rozmawiał Marian Ważny